

Polskie „niebezpieczne związki” w XVIII wieku

Konwersacja, gra czy intryga?

Muzeum Narodowe w Warszawie



AGATA ROČKO

Institut Badań Literackich
Pracownia Literatury Oświecenia
Polska Akademia Nauk, Warszawa
agata.rocko@ibl.waw.pl

Dr Agata Ročko jest adiunktem w Pracowni Literatury Oświecenia IBL PAN. Specjalizuje się w badaniach pamiętników, listów i dokumentów XVIII wieku.

Powieść de Laclosa „Niebezpieczne związki”, wielokrotnie współcześnie ekranizowana, stała się bestsellerem tuż po wydaniu w Paryżu w 1782 roku. Lektura tej powieści pozostaje fascynująca do dzisiaj, za pomocą listowej formy

Powieść epistolarna wyrosła ze sztuki pisania listów i z modnej w XVIII wieku salonowej konwersacji, w której zawarta była gra, intryga, niedopowiedzenie, błyskotliwe powiedzonka, ale i manipulacja uczuciami. Czy w polskiej literaturze i życiu są historie, które tę konwencję odzwierciedlają?

autor odsłania bowiem tajemnice korespondencji i konwersacji salonowej. To właśnie konwersacja, w której zawarta była gra, intryga, niedopowiedzenie, komplement, błyskotliwe powiedzonko (*bon mot*), została zdemaskowana poprzez

„Portret z maską” ostatniego króla Polski Stanisława Augusta w karnawałowym stroju weneckim, autorstwa J.C. Lampiego

Polskie „niebezpieczne związki” w XVIII wieku

zastosowanie narracji listowej. Czytelnik ma wrażenie, że czyta prawdziwe listy, a nie fikcyjną powieść, korzystającą jedynie z tej, znanej i stosowanej przez wieki formy, która doczekała się swojej teorii. We Francji znana była teoria listu-rozmowy, która z pewnością przyczyniła się do rozkwitu prozy korzystającej z błyskotliwej konwersacji, wyrażającej subtelne stany uczuciowe rozmówców. Nie brak też polskich wzorów pisania listów. Już w pierwszej połowie XVIII wieku pojawia się próba sformułowania modelu korespondencji zdolnej wyrazić uczucia towarzyszące miłości. Aleksander Paweł Zatorski pisze „Przydatek do uwag...” (Wrocław 1760), zaś Stanisław Szymański „Wzory biletów, listów i memoriałów...” (Warszawa 1789). A bez biletów, liścików, drobnych wierszy zapisanych na serwetkach podczas salonowej konwersacji nie poznalibyśmy świata osiemnastowiecznych elit. Salonowa konwersacja, rozmowa była źródłem przyjemności, maską, grą, bytem salonów, stanowiących ważną rolę w kulturze. Mistrzowie europejskiej konwersacji oprócz sławy na dworach, w salonach, byli też uwielbiani przez damy, czerpiące przyjemność z owej „słownej szermierki” oraz z samego uczestnictwa w „grze konwersacyjnej”. Salonowa rozmowa przenosiła się po powrocie do domu w rozmowę za pośrednictwem listów, które stanowiły kontynuację konwersacji. Autorzy owych rozmów w listach zmieniali jedynie miejsce, natomiast wciąż brali udział w pasjonującej wymianie myśli. List stał się formą pełniącą funkcję przedłużenia „salonowej szermierki słownej”, stał się „rozmową pisaną” i dziejącą się „na okrągło”. Echa owej salonowej konwersacji czy gry rokokowej odnajdujemy w „Wierszach polskich” Antoniny Niemiryczowej czy późniejszych utworach Wojciecha Miera, Stanisława Wodzickiego, Stanisława Kostki Potockiego, Stanisława Trembeckiego czy Tomasza Kajetana Węgierskiego. Atmosferę zaś polskich salonów oddają pamiętnikarze, szczególnie cudzoziemcy, podróżujący po naszym kraju. Fryderyk Schulz, niemiecki literat i profesor historii w Mittawie pisał, że polskie towarzystwo warszawskie bawi się konwersacją, grą, tańcem, bałem maskowym, piknikiem. Podkreślał znajomość języków obcych, swobodę konwersacji po francusku, włosku i niemiecku, rozluźnienie konwenansów. Zauważył też swobodę w relacjach między kobietami i mężczyznami, których językiem zalotów, flirtów, salonowej gry miłosnej był wyłącznie język francuski. W polskich listach (z tego okresu), zwłaszcza miłosnych, wciąż widać brak śmiałości w wyrażaniu uczuć, owartość jest rzadka, przeważa nieśmiałość, poczucie winy i obawa przed ujawnianiem i wyrażaniem emocji.

Czy w polskiej historii znane są „niebezpieczne związki” miłosne odbywające się w wielkim świecie XVIII wieku? Z dzisiejszej perspektywy badań źródłowych można wyróżnić trzy słynne polskie romanse, rodem (mówiąc metaforycznie) z najpopularniejszych powieści epistolarnych: Stanisława Augusta Poniatowskiego i carycy Katarzyny; duca de Lauzuna (Armand-Louis de Gontaut de Biron) i Izabelli Czartoryskiej; Stanisława Szczęsnego Potockiego i Zofii Wittowej.

Co ciekawe, słynne romanse i korespondencja miłosna odbywały się oczywiście w języku francuskim, atmosfera związku, przynajmniej zewnętrznie, wyglądała zaś na niemalże fikcyjną i niczym niepotwierdzoną plotkę, utrzymującą owe „niebezpieczne związki” w aurze skandalu towarzyskiego. Wszystkie związki zakończyły się tragicznym rozstaniem, w każdym chociaż jedna ze stron cierpiała i uwieczniła swoje cierpienie we wspomnieniach bądź zachowanych listach. Czy owe wspomnienia pisane były pod wpływem czytanych romansów, czy bestsellerowe romanse wywodziły się ze słynnych, opowiadanych i dyskutowanych na salonach związków, tego dzisiaj nie udowodnimy. Śledzenie jednak związków między XVIII-wiecznymi powieściami, pamiętnikami i listami stanowi dla współczesnego czytelnika nie lada zabawę i grę intelektualną.

„Nie czyn mnie królem, ale mnie do siebie wezwij”

Związek Stanisława Augusta i carycy Katarzyny II ujawniają „Pamiętniki króla Stanisława Augusta”. Romans ten był sensoryjny, a z biegiem czasu obrósł legendą. Stanisław Poniatowski przebywał w Petersburgu jako sekretarz poselstwa angielskiego w latach 1755–1756 oraz 1757–1758. Romans z Sophie (Sophia księżna Anhalt-Zerbst), jak ją czule nazywał Poniatowski, był gorący i sprawił, że nasz przyszły król po pierwszym intymnym spotkaniu był tak oszołomiony, iż „zapomniał, że Sybir istnieje”. Poniatowski posyłał księżnej liściki, bilety, wspominał w memuarach z wielką czułością, opisywał malując jej portret jako bogini, o czarnych włosach, żywych rumieńcach, wysmukłej kibici, wielkich niebieskich, pełnych wyrazu oczach, czarnych i długich rzęsach, greckim nosie i ustach „co wołały o pocałunek”. Katarzyna urodziła ich córkę, Annę Piotrownę. Jednak romanse nie trwały długo. Poniatowski został odwołany. Kochankowie spotkali się dopiero po 30 prawie latach, a ich spotkanie było wielkim, obopólnym rozczarowaniem. Prowadzili jednak czułą korespondencję do objęcia tronu przez Katarzynę, by wówczas „Pani mego serca”, jak pisał Poniatowski, coraz chłodniej, stanowczo zabraniała spotkania, prośby Stanisława, by wezwała go do Petersburga, pozostawały zaś bez odpowiedzi. Jak bardzo Poniatowski kochał Katarzynę, może jedynie świadczyć zapisana przez niego we wspomnieniach prośba, którą skierował na wieść, że może zostać królem: „Nie czyn mnie królem, ale mnie do siebie wezwij”.

„Choć mi rozsądek stale o sobie przypomina, miłość rozkazuje”

Związek i romanse duca de Lauzuna z Izabelą Czartoryską zarysował we wspomnieniach sam Lauzun („Mémoires du duc de Lauzun (1747–1783)”, Paryż 1858). Romans Izabelli Czartoryskiej nastąpił podczas jej podróży do Anglii w 1772 roku z księciem Repinem, który był wówczas jej kochankiem. Czartoryska spotkała duca w Londynie, kiedy był już słynnym zdobywcą niewieścich serc, a i Czartoryska była już



Izabela
z Flemingów
Czartoryska

po romansie ze Stanisławem Augustem i w trakcie związku z księciem Nikołajem Repninem. Początkowo ani mąż, ani Repnin nie mieli nic przeciwko kontaktom Izabeli z księciem de Lauzun. Wyjechali „do wód” do Spa w dzisiejszej Belgii. Po wyjeździe Repnina księżna, w drodze ze Spa do Brukseli, wyznała diukowi swoją miłość. W Paryżu 5 listopada 1773 roku kochankowie połączyli się, następnego dnia targana wyrzutami sumienia Czartoryska próbowała się otruć, została szczęśliwie odratowana. Wówczas wypowiedziała słynne zdanie: „Choć mi rozsądek stale o sobie przypomina, miłość rozkazuje”. I jeszcze w Paryżu Czartoryska ponownie przeżyła gorące chwile z Lauzunem, ostatecznie też odtrąciła Repnina. Do kraju powróciła w kwietniu 1774 roku.

Kochankowie podtrzymywali romans poprzez miłosną korespondencję, a nawet 28 października 1774 roku w Pałacu Błękitnym w Warszawie Izabela urodziła syna Konstantego Adama; duc de Lauzun, jego prawdziwy ojciec, był obecny przy porodzie, ukryty w szafie za łóżkiem księżnej. Jednak ten niemal powieściowy związek nie przetrwał kolejnego rozstania. Już w 1775 roku kochankowie przestali do siebie pisać, syn księżnej uznany zaś został przez jej męża.

„Nie masz na ziemi istoty szczęśliwszej ode mnie”

Tak pisała Zofia Wittowa do swojego kochanka Stanisława Szczęsnego Potockiego w 1795 roku, kiedy już ich romans był bardzo zaawansowany, a Zofia urodziła Potockiemu troje dzieci. Zanim jednak doszło do unieważnienia małżeństwa z Józefiną z Mniszchów, kochankowie czule korespondowali, a szczególnie Zofia, obyta w salonach europejskich, mimo swego niskiego pochodzenia, potrafiła zgrabnie konwersować ze swym „drogim elpida” (przeznaczeniem). Jej listy, pisane po francusku (Zofia była Greczynką i nie znała polskiego) pełne były salonowej gry, elegancji zmieszanej z delikatnym, zawalowanym uwodzeniem, podtrzymującym, poprzez wysublimowane komplementy, jeden z najgłośniejszych romansów końca wieku. A zadanie miała arcytrudne, skoro dążyła do skłonienia do ślubu jednego z najbogatszych i najpotężniejszych magnatów w Polsce.

List Zofii z 28 grudnia 1795 roku to arcydzieło polskiej epistolografii miłosnej końca wieku: „...nie masz na ziemi istoty szczęśliwszej ode mnie; a to jest twoje dzieło, mój drogi elpida. Zdecydowana jestem żyć z Tobą w jakimkolwiek bądź charakterze – jako twoja kochanka, żona, twoja metresa, twoja niewolnica – wszystko jedno kto, niech by jako rzecz, która do ciebie należy i którą możesz dysponować wedle swojej woli, jako istota, która Cię uwielbia i która własne szczęście odnaleźć może tylko w szczęściu swojego bóstwa”.

Tak właśnie wyglądały polskie prawdziwe „niebezpieczne związki” w XVIII wieku. ■

Chcesz wiedzieć więcej?

- Roćko A., *Polski „wielki świat warszawski” oczami Inflantczyka*, [w:] *Codziennosc i niecodziennosc oświeconych*, t. 2. W rezydencji, w podróży i na scenie publicznej, pod red. B. Mazurkowej z udziałem M. Marcinkowskiej i Sz.P. Dąbrowskiego, s. 11-26.
<http://rdc.pl/publikacja/historie-z-szuflady-warszawski-wielki-swiat/>
 Ryba J., *Rozkosze światowców: konwersacja*, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, pod red. T. Kostkiewiczowej, s. 45-52.